TEATR STUDYJNY '83 im. Juliana Tuwima w Łodzi

Przedstawienie dyplomowe IV roku Wydziału Aktorskiego
PWSFTviT w Łodzi
rok akademicki 1984/85

Stanisław Trembecki

SYN MARNOTRAWNY

według Voltaire'a

opracowanie literackie i reżyseria	— ADAM HANUSZKIEWICZ
scenografia	— MARIUSZ CHWEDCZUK
kostiumy	— XYMENA ZANIEWSKA
muzyka	— JAN RACZKOWSKI
asystent reżysera	— Zbigniew Zamachowski
inspicjent	— Ewa Chwiłek
sufler	— Mirosława Wasilewska
przygotowanie muzyczne	— Zbigniew Zamachowski

AKTOROWIE:

Klimunt Dobrucki, starosta	— Janusz Sadowski
Walery, dawniej wojskowy	— Marek Cichucki } synowie Klimunta
Sieciech, regent	— Robert Inglot } synowie Klimunta
Bizarski, szlachcic bogaty	— Mariusz Siudziński
Elżusia, córka Bizarskiego	— Anna Kaźmierczak, Jolanta Mielech
Zdawnialska, podstolina wendeńska	— Ewa Telega
Fidelska, pokojowa Elżusi	— Beata Bajerska, Elwira Hamerska
Hołotkiewicz, służący Walerego	— Krzysztof Milkowski
Colombina	— Katarzyna Latawiec, Mirosława Zaborowska
Arlekin I	— Maciej Robakiewicz
Arlekin II	— Dariusz Paczyński
Panny	— Beata Bajerska, Elwira Hamerska, Katarzyna Latawiec Mirosława Zaborowska
Pianista	— Zbigniew Zamachowski
Wojtek	— Wojciech Walasik

W przedstawieniu wykorzystano również piosenki do słów Zenona Laskowika z muzyką Zbigniewa Zamachowskiego

Scena w Kaliszu
Dziekan Wydziału Aktorskiego — **Michał Pawlicki**
Premiera: październik 1984 r.

13

KĄPIEL

... W głębinie metalowej wanny
Będzie się ktoś piękniejszy kąpał od Dyjanny;
Wzrok ma li tu gdzie przechód przez wypadłe sęki?
O! gdyby tego ktosia widzieć można wdzięki...
Gdy będzie tylu ozdób odjęta zasłona,
Nie żal by się odważyć na los Akteona,
Wodo szczęśliwa, wodo! gdybyś miała czucie...

EPITALAMION DORANTOWI I KLIMENIE CZYLI MIŁOŚĆ STATECZNA

Precz stąd frasunki, precz troski, mozoły!
Dzień nam zajaśniał nad inne wesoły,
Godziny jego Dorant pilnie liczy,
Wieczór mu więcej obiecał słodyczy.
A kiedy dniowe światło w morzu zgasło,
Niesie jutrzenka dla kochanków hasło.
Klimena, smutna i od strachu zbladła,
Idzie ciągniona między prześcieradła.
Raz ją ciekawość nowej rzeczy łudzi,
Drugi raz trwoga ognie w żyłach studzi.
Spoczynek zniknął, snu daremnie szuka,
Uszko na warcie, a serduszko puka.
Najwięcej trwoży umysł niespokojny
Toczenie krwawej i nieznanej wojny,
Bez sekundanta, bez tarczy, bez broni.
Cóż ją od razu drogiego zasłoni!
Gotuj się dziewczę, na przyjemną mękę!
Już miłość wiedzie Doranta za rękę,
Już drzwi skrzypnęły, kędy spoczywała.
Swawolny chłopiec leci gdyby strzała,
Jednym zamachem odchylając lotno
Kitajkę, atlas i dymę i płótno.
Chciwym pożera okiem wszystkie cuda:
Z róży kolanka, z alabastru uda.
Przy ślicznych uciech swe usta położył,
Sześć razy konał i sześć razy ożył.
Klimena, grotem Kupidyna pchnięta,
Podnosi w niebo zemdlone oczęta.
Krzyk zapalonej miluchnej twarzyczki
Świadczy, że szczupłe do rozkoszy drzwiczki.
Szczęśliwa paro, miej uciechy trwałe!
Niech ci się nocy zawsze zdają małe!
Niech was nie przyjdzie nikt w szczerym kochaniu!
Ani gołąbki w miłosnym szemraniu,
Ani się tak bluszcz koło drzewa wije
Jak Dorant koło klimeninej szyje,
Ani ostryga tak ściśle zamknięta,
Jak ściśle wasze splecione nożęta.
Dziękujcie niebu za takie przymioty.
Anieli równej nie znają pieszczoty.

EPITALAMION HIPOLITOWI I BELINIE

czyli

Miłość nowych małżonków

Niech będzie tobie dziś poświęcona
Nowego poety wena,
Czcigodna paro, dzisiaj sprzężona
Pod miłe jarzmo Hymena.

Przesławnych przodków, dawności rodu,
Nieskąpych Plutusa darów
Ani dzieł wyższych czynić wywodu
Nie wchodzi do mych zamiarów.

Dziejopis niegdyś cnót waszych likiem
Potomność będzie budować;
Mnie muzy dały lekkim pędzlikiem
Rozkosze tylko malować.

Oto swe Wenus sieje promienie,
Z nią gwiazd wesołych gromada,
Dyjanna leśne porzuca cienie,
Ale od zawiści blada.

Muszona w zwykłej wóz pędzić dobie,
Słabszym światełkiem połyska,
Na wyrokami przejęte sobie
Niechętnie patrząc igrzyska.

Noc tę przychylną wita życzliwie
Hipolit pełen płomienia,
Z celem swych żądań pragnący chciwie
Najściślejszego złączenia.

Czeka go miłość u swego tronu
I ten dla niego przeznacza,
Nienawistnego gdzie pawilonu
Już cień Belinę otacza.

Tam się ochoczy Hipolit spieszy.
Umysł nadzieją upaja,
Serce się bliskim tryumfem cieszy
I swój bieg także podwaja.

I kiedy stanął przy swojej mecie,
Gdzie tylu wdzięków są składy,
I swej źrenicy w pierwszym impecie
Wszystkie rozgrodził zawady;

Nad ślicznym lilij dziwi się zbiorem,
Tu z nimi róże jaśnieją,
Tu złoty warkocz z młodszym kędziorem
Słodką go wabią koleją.

Tę natarczywość Belina gani
Prosząc, aby się uśmierzył,
Cóż to za łoskot?... Nie trwóż się, pani:
Guzik to w sufit uderzył.

Pierwszy raz wtedy Belina widzi
Ciekawy przymiot człowieka,
Oko niewinne patrzeć się wstydzi,
A kryć go nie chce powieka.

Na łup się luby wszystko dostawa,
Co dotąd pilnie strzeżono.
Idą do skutków małżeńskie prawa,
Puszczaj się z góry, zasłono.

Lecz ty, Pertundo, której wezwanie
Nie było wtenczas daremne,
Podszeptujesz mi owe spotkanie,
Owe słodycze tajemne.

Z jaką żwawością gwałtem się wdziera
Między skaliste szczeliny
Wąż młodociany, gdy się rozbiera
Z swej przeszłorocznej łupiny,

Z taką Hipolit mocą pragnienia
Wszystkie swe siły natęża,
Sprawuje przykrość, słyszy syknienia
I z wielkim trudem zwycięża.

Prześladowane aż do umoru
Dziewictwo gubi szkarłaty,
Ej, gdyby próbki tego koloru!
Brać go będziemy na szaty.

Modnym barwieniom zareńskie damy
Dziwniejsze dają nazwiska.
Czemuż purpury nosić nie mamy.
Którą pieszczota wyciska.

Przeciąg niedługi, znowu się pieści
Co moment szczęśliwsza para,
Więcej ma uciech, a mniej boleści:
Zgodniejsza przypada miara.

Na kształt zarzystej pałają cegły,
Z przerwaną myśli osnową.
Dusze się skrytym manowcem zbiegły
I czynią składkę na nowo.

Żadne tam nie są stracone chwile,
Choć która mniej jest ognista,
Wnet ją Hipolit zapełnia mile
I z odpoczynku korzysta.

To swej Beliny wdzięki częstemi
Całowaniami okrywa,
To lube usta rozognionemi
Odetchnieniami przerywa.

Biodra stalowe taka zabawa
Do czynów żywszych poduszcza.
A sam Kupido na straży stawa
I Morfeusza nie puszcza.

Prożno ci liczba pysznić się każe,
Dydelfie znany ze dwiema,
Co nasz Hipolit jednym dokaże,
Ty nie dokażesz obiema.

Już zmordowaną piękność znojowe
Obficie zrosiła deszcze,
Już dawno weszło słońce kwietniowe,
A ten i jeszcze, i jeszcze.

Ledwie cię przecież puszcza, Belino,
Nigdy rozkoszą niesyty.
Chodzić nie możesz, pod oczkiem sino,
Zbytków mężowskich zaszczyty.

Ach! pomnij, że to na całe życie,
Nie zaś na chwilę te gody,
I strzeż się takiej, o Hipolicie,
Jaka mnie czeka, przygody.

Wieszcza matrona, gdy mnie dziecinę
Na pierwszym świetle ujrzała,
Równą Sybilli mająca minę,
Taką mi przyszłość opiała.

Znajcie, rodzice, bóstwa szczodroty,
Które was darzą tym synem,
Nie tkną tych nigdy Jowisza groty
Skroni bronionych wawrzynem.

Niech na ginącej łodzi się pławi
Idąc za morze po runa,
Delfin mu swego grzbietu nadstawi
I z państw uniesie Neptuna.

Gdzie ołowiane sypiąc się grady
Dzień sobie czynią w żelazie,
Niech i tam swoje zostawia ślady,
Mars go wydźwignie w tym razie.

Ale z perłowym pieszcząc się łonem
Niech względu miary nie traci,
Bo jedwabnego robaczka zgonem
Uciechy niegdyś przypłaci.

Wiedział Achilles, że mu spod Troi
Powrotu Parki nie dały,
Drobne się serce przeznaczeń boi,
Lecz on nie przestał być śmiały.

Chociaż i mego końca przyczyny
Już mi odkryły niebiosy,
Szukam odważnie onej godziny,
Ani się żalę na losy.

SKOROPIS DO W. MIERA

Czynię ci stratę,
Dzień drugi mija;
Ktoś czokolatę
Za mnie wypija.
Za to mi życzysz
Co złego, Mierze,
Albo mnie liczysz
Między szalbierze?
Wierz mi, co powiem:
Był u mnie wczora
Stróż nad mym zdrowiem,
Jespan Izora.
Tego to, tego
Eskulapiego
Rozkaz zagrodził,
Bym nie wychodził
Z domu mojego.
Każe brać wanny,
Używać manny,
Przy tym nie łykać
Ani nie tykać
Wdowy ni panny.
Aż westchnąć muszę
Nad tymi słowy,
Przebił mi duszę
Lekarz surowy.
Powiedz mi przecie,
Któż sobie życzy
Bawić na świecie
Bez tych słodyczy.

... Im więcej takich związków powinności zważam,
Tym się więcej ich strasznym ciężarem przerażam.
Nie upatruję śrzódka myśląc nad zamęściem;
Najsłodszą dolą lub jest ostatnim nieszczęściem.
Gdy się dobierą serca i umysły zgodne.
Gust i zdanie jednakie, humory łagodne,
Gdy je miłość zespoli, którą honor czyści,
Wtedy kładźmy małżeństwo w najwyższej korzyści.
Co za szacowna rozkosz kochając nieskrycie,
Nosić imię amanta droższego nad życie!
Dom, dworscy, których jego kolory barwiły,
Wszystko obraz kochanka przypomina miły.
A owa śliczna dziatwa, wiernych zakład chęci,
Z kochania narodzona, do kochania nęci.
Jeżeli się takowy hymen kiedy zdarza.
Niebieskie nam uciechy na ziemi przetwarza.
Ale kiedy zaś smutnym kontraktem przedano
Stan i swobodę naszę, jak ojczyste miano.
Uważ moja Fidelusiu, jak to srodze boli
W mężu pana znajdować, służyć jego woli,
Unikać się, dzień w kłótni trawić niewesoły,
Bez miłości wieczory, bez zabawek stoły,
Obawiać się tyrana, lękać się rywalki,
Wpadać w ułomność lub z nią wiecznie toczyć walki,
Jęczeć pod jarzmem, które nieprzestannie gniecie,
Hymen taki rzetelnym piekłem jest na świecie!

Stanisław Trembecki
„SYN MARNOTRAWNY"

TEATR STUDYJNY '83 im. Juliana Tuwima w Łodzi

dyrektor — Kazimierz Boberek

kierownik artystyczny — Paweł Nowicki

Marian Binkowski — kierownik działu technicznego
Janusz Choróbczyk — pracownia perukarska i charakteryzacja
Teresa Cichoń, Zofia Kopka, Elżbieta Lewandowska, Lucjan Zawalski — garderobiani
Andrzej Wojciechowski — pracownia ślusarska
Ilona Twardowska — pracownia plastyczna
Wiesław Ciecierski, Roman Piętowski — brygadierzy sceny
Edward Rogowski — rekwizyty
Sławomir Nikitorowicz — oświetlenie
Helena Nikitorowicz — akustyk
kostiumy wykonano w Przedsiębiorstwie „COPiA" w Warszawie
pod kierunkiem: Leokadii Niekras i Jana Gomolińskiego
Alicja Pietusiewicz — kierownik działu obsługi widza

Krzysztof Pawełek — koordynator pracy artystycznej
Sławomir Kosmynka — opracowanie graficzne
Grzegorz Marszałek — rysunki
Wiesława Koprowicz — redakcja programu

Dyrekcja i administracja: Teatr Studyjny '83 im. J. Tuwima, ul. Kopernika 8, Łódź
sala teatralna: ul. Kopernika 8
telefony: 36-41-66 (centrala), 32-86-60 (dyrekcja), 36-78-88 (biuro obsługi widza)
wydawca: Teatr Studyjny '83 im. J. Tuwima w Łodzi
druk: Oficyna Drukarska Łódź, ul. Zielona 50, 456/84 n. 1000 E-10/1668

Cena zł 40,—

BEZPŁATNY